

Patrycja Kondziałka: Doświadczając theatrum mundi. Rola kultury i jej dziedzictwa

Jednak dziś znów powraca problem rozłamu pomiędzy autorytarnym Wschodem a demokratycznym Zachodem i z każdym rokiem niestety, te pęknięcia zaczynają być coraz głębsze. Społeczeństwa, na skutek zduszania przez wschodnie władze elementarnych ludzkich praw, pełne są coraz większego niepokoju, coraz mocniej są podburzone – pisze Patrycja Kondziałka w „Teologii Politycznej co Tydzień”.

Inspiracją do podjęcia namysłu nad kondycją kultury europejskiej, stał się dla mnie niespodziewany, u zmierzchu wczesnowiosennego, kwietniowego dnia (15 IV 2019) pożar gotyckiej Notre Dame. Pośród unoszącego się ponad dachami Paryża słodkiego zapachu spalających się drewnianych rusztowań, u początku tygodnia świątecznych dni Wielkiej Nocy, płonęła niemal tysiącletnia dama średniowiecznej architektury. Pierwsze refleksje na wieść o tym dramacie, pokierowały moje myśli w stronę sakralnego wymiaru katedry, stanowiącego jej sens istnienia poprzez wieki oraz w stronę wartości kulturowych, których symbolem, nie tylko dla Francuzów, lecz i wielu narodów chrześcijańskiej Europy, stała się ta płonąca budowla.

Dym z nad paryskiej katedry niczym ten z wielkopostnych kadzideł chrześcijańskiego Wielkiego Tygodnia oplótł europejskie miasta, spowił XXI wieczną rozłamującą się politycznie Europę. Trwający wówczas polityczno-kulturowy spektakl świata, przywołał mi na myśl,

znany z literatury motyw *theatrum mundi*. Tłumy śpiewających *Ave Maria* Francuzów stojących przez ciepłą, wiosenną noc i przyglądających się majestatycznemu pięknu gotyckiej świątyni w trakcie, gdy płonęła, utworzyło prawdziwy amfiteatr. Powiązałam go skojarzeniem ze starogrecką tragedią narodzoną według Friedricha Nietzschego z ducha chóralnej muzyki [1], która tu wybrzmiała, w sercu zachodniej Europy, mierzącej się z kryzysem wartości, w świecie francuskiej kultury i dobrze rozwiniętej cywilizacji, pośród francuskiej religijności zdominowanej dziś przez rodzący problemy, radykalny islam. Chrześcijaństwo w XXI-wiecznej Francji, ale również i większości europejskich państw, nie cieszy się już tradycyjnym uznaniem czy popularnością. Towarzyszące temu przykreemu wydarzeniu tło polityczne już wtedy było niepokojące a późniejsze zmiany na świecie ukazały, że było ono niczym preludium do postępujących w kolejnych latach, destrukcyjnych zjawisk i wojny, przeciwko wartościom zachodniego świata.

Znaleźliśmy się aktualnie w czasie, trudno jednoznacznie wytłumaczalnego, niepokoju społeczno-politycznego. Obserwujemy coraz bardziej zdeintegrowany świat. Rodzi się więc w nas pragnienie przywołania takich wartości, które mogłyby uporządkować rozprzestrzeniający się chaos. Trudno jest wyobrazić nam sobie Europę bez jej zakorzenienia w wypracowanym przez pokolenia, dziedzictwie kulturowym, pisał Leszek Kołakowski. Filozof ten, z punktu widzenia agnostyka, zwrócił uwagę, na niezwykle istotny element wychowawczy, wywodzący się z tradycyjnej, europejskiej myśli religijnej. Zauważył, że w imię chrześcijaństwa, jesteśmy w stanie poskromić swój zgubny egoizm, na rzecz lepszych i bardziej satysfakcjonujących relacji społecznych. Dopełnię tę myśl, równie cennym spostrzeżeniem, które odnalazłam w książce *Świętość* Rudolfa Otto. W tekście tym wyczytamy, iż znaczącą rolę współczesnego religioznawstwa, jest

pomoc w należyтым uświadomieniu cywilizacji zachodniej, charakteru kryzysu, jaki aktualnie przeżywa i przywróceniu w niej, znaczenia siły moralnej, poprzez wprowadzenie jej na ścieżkę harmonizującą przeszłe dzieje i obecną sytuację.

Porewolucyjne zmiany we Francji, przyniosły spodziewany porządek w postaci laicyzacji politycznej, nie przyczyniły się one jednak do tak radykalnej przeciw, trwałej sekularyzacji społecznej. Nietzscheański nihilizm, późniejszy postmodernizm i kres wielkich narracji, skłoniły wielu myślicieli takich jak m.in. Gianni Vattimo i Richard Rorty, do poszukiwań nowych interpretacji dotychczasowej tradycji. Jeden z najbardziej cenionych francuskich filozofów II połowy XX wieku – metafizyk Paul Ricoeur, w tekście *Religia, ateizm, wiara*, pisał o tym, w jaki sposób uważa się za chrześcijanina, po wystawieniu na tę próbę. Współcześnie, gdy na wielką skalę mierzymy się z prowokacjami, masowym odchodzeniem od języka demokracji w stronę rządów autorytarnych oraz godzeniem w wartości wspólnoty europejskiej, które mają na celu jej osłabienie, z pokorą i wielkim szacunkiem zaczynamy znów poszukiwać tych wytyczonych przez wielowiekową tradycję zachodnią, ścieżek. Inicjatorem jedności europejskiej, stała się Francja, która pełni jej przywództwo. Francuski minister spraw zagranicznych, Robert Schuman, 9 maja 1950 r., perspektywicznie, zadeklarował:

Głównym celem Francji, będącej od ponad dwudziestu lat liderem jednoczenia Europy, była zawsze służba pokojowi. Nie było Europy, mieliśmy wojnę.

Ideą powołania europejskiej wspólnoty, było zintegrowanie gospodarcze po dramatach wielkich wojen i zbudowanie zjednoczonej Europy wspartej na wartościach chrześcijańskich. R. Schuman uznawał, że zasady, uwrażliwionego na dobro drugiego człowieka, chrześcijaństwa, powinny zostać uznane za fundament prowadzenia polityki europejskiej. R. Schuman pisał, że:

Chrześcijaństwo uczy równości z natury wszystkich ludzi, bez względu na rasę, kolor skóry, klasę i zawód. Przyczyniło się do przyznania pierwszeństwa wartościom wewnętrznym, jedynym wartościom uszlachetniającym człowieka. Uniwersalne prawo miłości i miłosierdzia uczyniło każdego człowieka naszym bliźnim. Właśnie na tym prawie powinny opierać się stosunki społeczne w Europie i w świecie. Gorzkie doświadczenia brutalnej władzy Hitlera i Stalina muszą nas skłonić do refleksji nad chrześcijańskimi podstawami Europy, tak abyśmy mogli zbudować demokratyczny model władzy osadzony na tych wartościach. Tylko z pojednania wyłoni się wspólnota ludów solidarnych i wolnych [2].

Choć przyjęto, że postawa wiary chrześcijańskiej, co stało się później wątkiem dyskusyjnym, powinna mieć swoje odzwierciedlenie w konstruowaniu spraw integracji europejskiej, to jednocześnie jasno zdawano sobie sprawę z tego, że rozgraniczać należy władzę świecką od kościelnej. Zgodnie z koncepcją R. Schumana Kościół katolicki, powinien pełnić rolę autorytetu moralnego, który, uznawany przez większość europejskich obywateli, propagował będzie solidarność ludzi wiary, wielu krajów.

Najważniejszym elementem, wiążącym pojednane państwa, stała się wspólnota gospodarcza. Postępująca laicyzacja społeczeństw państw członkowskich a także narastający pluralizm religijny spowodowały, że wiele kryteriów etycznych bądź religijnych w trakcie przebiegu procesu integracji, odsunięto na dalszy plan. Kościoły, zwłaszcza katolicki, niechętnie przyjęły rolę obserwatora jedynie, konsolidacji europejskiej. Z czasem powstawać zaczęły katolickie instytucje kościelne, które miały na celu dogłądanie kierunków rozwoju, prowadzenia polityki unijnej. W marcu 1971 r. utworzono Radę Konferencji Episkopatów Europy (CCEE), następnie w marcu 1980 r. powołano Komisję Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) i obydwie instytucje odpowiedzialne są za komunikację pomiędzy Kościołem a przedstawicielami Unii Europejskiej. Jeszcze przed 1989 rokiem, do wiodących zadań Rady należało upowszechnienie przestrzegania praw człowieka a także wolności religijnych w Europie, która podzielona była wówczas politycznie. Gdy nastał czas poburzenia muru berlińskiego, rola CCEE przybrała charakter ewangelizacyjny, względem narodów, które znalazły się w nowej sytuacji w Europie. Instytucje te są więc znaczącym głosem zaangażowania Kościoła w procesy pojednawcze [3].

Jednak dziś znów powraca problem rozłamu pomiędzy autorytarnym Wschodem a demokratycznym Zachodem i z każdym rokiem niestety, te pęknięcia zaczynają być coraz głębsze. Społeczeństwa, na skutek zduszania przez wschodnie władze elementarnych ludzkich praw, pełne są coraz większego niepokoju, coraz mocniej są podburzone. Do dominującego głosu coraz częściej dochodzi, poddana manipulacji, część populacji, która nie chce respektować, fundamentalnych dla tworzenia wspólnoty wartości. Zachowania te mają na celu destabilizację struktur tradycji europejskiej i odwodzenie od świadomości partycypacji i współtworzenia dziedzictwa kulturowego,

na rzecz egoistycznych pobudek jednostek. Przytoczę w tym miejscu, zawarte w *Historii filozofii politycznej*, słowa niemiecko-amerykańskiego myśliciela, Leo Straussa:

wolności człowieka zagraża jej bezmiar [4].

Autorka wydanej za granicą książki *Zmierzch demokracji*.

Uwodzicielski powab autorytaryzmu, Anne Applebaum, amerykańsko-polska dziennikarka – osoba, której opinie wygłaszane z Polski, od lat są na Zachodzie naprawdę słyszane [5], komentując obecną sytuację polityczną zauważa, że jesteśmy świadkami, jak po latach znów powstaje nowy, niewidzialny mur berliński, usiłujący oddzielić demokratyczną część świata od tej agresywnej i autorytarnej. Gdy sięgniemy do księgi VIII *Państwa* Platona i wczytamy się w zawarty tam opis ustroju demokratycznego, odnajdziemy precyzyjnie wyłożony, mechanizm przewrotu, który ukazuje w jaki sposób z nadmiaru nieposkromionej, naturalnej wolności, może zrodzić się jej wielkie przeciwieństwo, czyli nadmierna niewola i dyktatura. Staliśmy się niestety aktualnie świadkami takiej przemiany.

Krytykę nowoczesnych, multikulturowych społeczeństw, ekonomicznie opartych na indywidualizmie i konsumpcjonizmie, podjął natomiast, zaabsorbowany sprawami polityki i kultury, brytyjski filozof Roger Scruton. Warto myśleć, przyrzeć się jego stanowisku pokory względem wypracowanych przez poprzednie pokolenia dóbr kultury, nauki i sztuki. W nieujarzmionej wolności, którą przyniosła Europie rewolucja francuska, eseista ten, dostrzegał, za Edmundem Burkiem, element ryzyka i destrukcji. Rewolucja oznaczała bowiem nieodwracalne zerwanie ciągłości z przeszłością a co za tym idzie, zaprzepaszczenie

budowanego poprzez wieki przekazu tradycji. R. Scruton, z wielkim zaniepokojeniem, obserwował więc, zmierzch chrześcijaństwa i demokracji – wielkiego dziedzictwa pozostawionego nam przez kulturę Europy. Na nierozzerwalny związek, jaki tworzy się pomiędzy poczuciem tożsamości i moralnością wskazał, kanadyjski myśliciel, Charles Taylor. W obszernym dziele *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, filozof wnikliwie badał obraz duchowej natury współczesnego człowieka, która stanowić ma tło dla jego moralnych intuicji. W książce *Kultura jest ważna*, przywołany już R. Scruton zaobserwował, że istotnie, inkluzywne społeczeństwa zachodnie zmagają się obecnie z silnym kryzysem tożsamości. Filozof zastanawiał się i analizował, na jakich wartościach opierają one swe racje funkcjonowania i jakiego typu osiągnięciami powinny być definiowane? Jeszcze w dziewiętnastym wieku, zauważył R. Scruton, odpowiedź sformułowano by przypuszczalnie w kategoriach chrześcijańskich, lecz dzisiaj, pisał: „większość mieszkańców Zachodu – nie wyłączając chrześcijan – niechętnie podkreśla znaczenie religii, która kiedyś była podstawowym źródłem ich norm moralnych” [6]. W opublikowanym w 1921 r. tekście *Zmierzch Zachodu*, Oswald Spengler postrzegł chrześcijaństwo jako fundament kultury europejskiej. Zaznaczył jednak wyraźnie, że bogatą niegdyś i żywą kulturę, zastępować zaczęły martwe reguły „cywilizacji”, a gdy kultura zaczyna ustępować miejsca cywilizacji, zaczynamy wchodzić w epokę schyłku, uznawał O. Spengler. Projekt tworzenia się wspólnot może przetrwać jedynie pod warunkiem wywalczenia sobie trwałego miejsca w ludzkich uczuciach, pisał R. Scruton. Sprawnie funkcjonująca demokracja i mistrzowska technologia Zachodu to nie wszystko, uważał filozof – to nie podbija serc. Swoje stanowisko tłumaczył w ten sposób:

Same z siebie nie rodzą głębokiego przywiązania, od którego zależy przyszłość naszej cywilizacji. Nie pozwalają zbudować systemu światopoglądowego, który wytrzymałby z jednej strony sarkastyczny nihilizm zachodnich krytyków, a z drugiej strony pozbawiony poczucia humoru fanatyzm islamu [7].

R. Scruton odwoływał się więc do religijności i pogłębianych, dojrzałych, międzyludzkich więzi, które powinna tworzyć. Tymczasem najczęściej afirmujemy nasze osiągnięcia, nie wartości i prawo istnienia. Chrześcijaństwo wraz dziedzictwem kulturowym, przybrały dla nas nowe znaczenie, stały się, jak ujął to brytyjski uczony, „depozytariuszem zagrożonej spuścizny wiedzy moralnej” [8] i należałoby myśle, zgodzić się z nim. Gdyby wartości kultury europejskiej przestałyby być pożądanym przedmiotem nauczania, co obserwowaliśmy w ostatnim czasie na środkowo-wschodniej scenie politycznej starego kontynentu, to całe zaplecze ideałów i tradycji przywiązania, zanikną. Wówczas nic już nie będzie chroniło naszej cywilizacji przed „rosnącą falą niechęci świata” [9]. Filozof bronił zachodniej kultury wysokiej, termin ten oznaczał dla niego spuściznę literacką, filozoficzną, artystyczną, której naucza się na wydziałach humanistycznych Europy i Ameryki. „Zdrowe społeczeństwo potrzebuje zdrowej kultury”, pisał, nawet, jeśli jest ona domeną nielicznych. Zasadność przywiązania do tradycji, R. Scruton argumentował następująco:

W przeciwieństwie do nauki kultura nie jest skarbnicą informacji o faktach ani prawd teoretycznych, nie jest też rodzajem szkolenia z umiejętności retorycznych i praktycznych. Kultura jest jednak źródłem wiedzy: wiedzy *emocjonalnej*, dotyczącej tego, jak należy

postępować i co należy czuć. Przekazujemy tę wiedzę poprzez ideały i przykłady, poprzez obrazy, mity i symbole. Przekazujemy ją poprzez formy i rytmy muzyki, jak również poprzez porządki i wzory naszej architektury [10].

Kultura staje się, jak poetycko napisał brytyjski filozof, „lekarstwem na kruchość ludzkiego istnienia”. Różne kultury, jak wiemy, mają swoje zakorzenienie w religii, a z tego trzonu rozrasta się wiedza moralna, inspirując również wiele dziedzin myślenia oraz sztuki. Mówimy tu o wychowaniu w wartościach. Współcześnie obserwujemy proces, w którym nasza kultura zostaje jakby pozbawiana korzeni. Myśliciel odwołał się do metafory:

Jednak kiedy drzewo zostaje wyrwane z korzeniami, nie zawsze umiera. Żywica może znaleźć drogę do gałęzi, które każdej wiosny wypuszczają listki z niegasnącą nadzieją życia [11].

Podobnie wygląda ludzki los, z tego też powodu kultura i jej dziedzictwo są sprawą aktualną również politycznie. Kultura wysoka stała się głównym orężem walki o zachowanie dziedzictwa moralnego i jest również drogowskazem na ścieżkach ku niepewnej przyszłości. Stopniowe zanikanie tradycji i wiedzy religijnej powoduje to, że sceptycy jak również niezdecydowani, zaczynają porzucać swe dziedzictwo kulturowe.

Jako przykład niewłaściwej, złej interpretacji religijności R. Scruton przywoływał współczesną wersję islamu i zwracał uwagę na to, czym był dawniej islam a czym stał się dziś. Pisał on:

Kultura wysoka dąży, a przynajmniej powinna dążyć do zachowania i wzmocnienia doświadczeń drugiego rodzaju, doświadczeń, w których życie ludzkie jest podniesione na wyższy poziom – poziom etycznej refleksji [12].

Współcześnie natomiast dotarliśmy do skrajnego punktu, wyraźniej wulgaryzacji świata sztuki, gdzie kultura elitarna i rozrywka, nie będąc powiązane z religią, noszą jednak na sobie ślad jej piętna, wlewając do oświeconego świata, intrygującą tęsknotę duszy, pisał filozof. Człowiek, to więcej niż jedynie zwierzę ludzkie. Świat, jest naszym wspólnym światem i by postarać się go zrozumieć, należy zwracać się ku innym ludziom „twarzą w twarz «ja» wobec «ja»”, zaznaczył.

Roger Scruton z wielkim szacunkiem nawiązywał w swoich tekstach do nauczania i prowadzonej przez Jana Pawła II trudnej polityki międzynarodowej. W przywołanym tu tekście *Kultura jest ważna R.* Scruton napisał, że dziedzictwo kultury zachodniej, którego broni, w tym chrześcijaństwo, zawiera w sobie siłę wiedzy, która może ochronić „zwykłego człowieka” wraz ze światem jego wartości [13]. Jeżeli natomiast znalazłby się ktoś, kto wątpi, czy świat kultury jest wciąż nam potrzebny proszę, pisał filozof, by spojrzeć na to, co dzieje się z cywilizacją, gdy jej kultura zanika – gdy zanika kultura, zaczyna niestety panoszyć się barbarzyństwo. Społeczeństwa potrzebują zatem jedności kulturowej, której nie zapewni wyłącznie polityka, podkreślę za słowami brytyjskiego filozofa, czując niepokój wobec rozprzestrzeniającej się w świecie dezorganizacji, atomizacji życia i chaosu.

Patrycja Kondziałka, mgr historii kultury, filozofka, fotografka.

fot. vfutscher (flickr.com) / licencja

Przypisy:

[1] F. Nietzsche, *Narodziny tragedii z ducha muzyki albo Grecy i pesymizm*, Kraków 2011.

[2] R. Schuman, *Dla Europy*, Kraków 2009, s. 34-35.

[3] K. Białas-Zielińska, *Religie, Kościoły i związki wyznaniowe w prawie Unii Europejskiej*, Wrocław 2011, s. 335-336.

[4] L. Strauss, *Historia filozofii politycznej*, Warszawa 2010, s. 41.

[5] T. Lis, A. Applebaum, *Nie mam innego domu*, Newsweek Reportaże (2/2021), s. 7.

[6] R. Scruton, *Kultura jest ważna. Wiara i uczucie w osaczonym świecie*, Poznań 2010, s. 7.

[7] Tamże, s. 9.

[8] Tamže, s. 10.

[9] Tamže, s. 10.

[10] Tamže, s. 10-11.

[11] Tamže, s. 11.

[12] Tamže, s. 28.

[13] Tamže, s. 123.